

- BARTOSZOWICE
- BISKUPIN
- DĄBIE
- SĘPOLNO
- SZCZYTNIKI
- ZALESIE
- ZACISZE

WIELKA WYSPA

W rocznicę wielkiej wody str. 4-5

Groźnie na przystanku str. 2

Ochroniarz nie samuraj str. 6

MÓWIĄ WYSPIARZE czyli nasza sonda str. 3 i 5



HOTEL BORNIT****
SZKLARSKA PORĘBA 27.06.-26.08.2004

CENA: 88 zł /osoba/ doba
w pokoju 2-osobowym
ze śniadaniem i obiademokolacją

CENA OBOWIĄZUJE PRZY CONAJMNIJ 3 NOCLEGACH

DZIECI DO LAT 4 - GRATIS
DZIECI DO LAT 12 - 50% W POKOJU 2-OS. Z DWOMA
OSOBAMI DOROSŁYMI
DOPLATA DO POKOJU 1-OSOBOWEGO WYNOŚI - 21 ZŁ/DOBA

BASEN, SALA FITNESS, KRĘGIELNIA I STOŁY BILARDOWE - BEZPŁATNIE
 DYSKOTEKA W KLUBIE NOCNYM W PIĄTKI I W SOBOTY
 DODATKOWE ATRAKCJE PŁATNE: SAUNA, MASAŻE I PARKING

Rezerwacje: tel. (075) 64 72 503 (504) e-mail: bornit@interferie.pl
fax: (075) 717 28 57 www.bornit.interferie.pl

Salon „Marilyn”
 SOLARIUM
 FRYZJER
 KOSMETYKA

Biskupin, ul. Olszewskiego 73 tel. 345 16 32

CHIROS* LECZNICA DLA ZWIERZĄT
 Dr n. wet. Tomasz Szczypka

specjalistyczne porady - chirurgiczne,
 ortopedyczne, neurologiczne,
 stomatologiczne, internistyczne

zabiegi operacyjne
 szczepienia profilaktyczne
 (psy, koty, gołębie)

pomoc całodobowa
 w nagłych przypadkach

ul. Mickiewicza 35/37 (rog 9-Maja)
 pon - pt 9-13 16-20 sob 9-13
 tel. 372 98 09 kom 0602 633 324

Agencja Ubezpieczeń PZU

ul. Mielczarskiego 1
 (róg Mielczarskiego i Olszewskiego)

Ubezpieczenia:

- komunikacyjne
- majątkowe
- turystyczne
- firm

tel. (071) 347 89 99
 501 778 748, 608 504 720

biskupin fitness centrum

aerobik
 siłownia
 masaż
 sauna
 solarium
 fryzjer

studio kosmetyczne
 aktywny wypoczynek
 w centrum Biskupina

czynne:
 pn-pt 9⁰⁰ - 22⁰⁰
 sobota 9⁰⁰-20⁰⁰

Wrocław, ul. Jackowskiego 57
 tel. 345 12 55
 www.fitness.wroc.pl

DELIKATESY

VERIA

- róg ul. Mickiewicza/Godebskiego
 pon-sob. 8.00 - 20.00
 - Olszewskiego 83
 pon-pt. 8.00 - 19.00, sob. 8.00 - 15.00

SKLEPY FIRMOWE MIĘSNO-WĘDLINIARSKIE

Wyroby markowych firm polskich
 - w tym: Sokół, Mysław, Stawa, Agryf.
 Kupicie u nas mięso, wędliny i drób.
 Zakłady są pod stałym nadzorem lekarsko-weterynaryjnym.

CENY PROMOCYJNE

Produkty smakowo i jakościowo spełniają oczekiwania najwybredniejszych Klientów.

PIZZERIA
 spaghettiaria
CAGIVA

zaprasza - str. 8
 konkurs z nagrodami - str. 2

Informator

Bartoszewice Biskupin Dąbie Sępólno

Rada Osiedla

ul. Pautscha 4, tel. 345 28 83
dyżury – czwartek godz. 16.00 – 19.00

Apteki

„Amavita” ul. Canaletta 4, tel. 371 91 20
„Apteka Leków Gotowych” ul. Olszewskiego 21 (w przychodni), tel. 348 31 58
„Biskupin” ul. Jackowskiego 57, tel. 345 14 25
„Pod Jaworem” ul. Olszewskiego 75, tel. 345 11 61
„Pod Wawrzynem” ul. Dembowskiego 53, tel. 372 89 41

Szkoły

Szkoła Podstawowa nr 91, ul. Sempolowskiej 54, tel. 345 23 11
Szkoła Podstawowa nr 45, ul. Krajewskiego 1, tel. 348 13 57
Gimnazjum nr 19, ul. Dembowskiego 39, tel. 348 02 04
Gimnazjum nr 20, ul. Pautscha 9, tel. 345 26 81
Liceum Ogólnokształcące nr XI im. S. Konarskiego, ul. Spółdzielcza 2a, tel. 347 84 83

Przedszkola

Przedszkole nr 2, ul. Walerego Sławka 5, tel. 348 14 93
Przedszkole nr 6, ul. Braci Gierymskich 89, tel. 347 63 92
Przedszkole nr 27, Skrzaty ul. Dembowskiego 37, tel. 348 24 61
Przedszkole nr 54, ul. Wittiga 3, tel. 348 24 33
Przedszkole nr 121, ul. Tramwajowa 2c, tel. 348 68 50
Przedszkole nr 147, ul. Gersona 39, tel. 348 96 71

Rekreacja

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji „Północ” we Wrocławiu, ul. Krajewskiego 2, tel. 348 42 17
www.mosir-wroclaw.wroc.pl
(hale sportowe, boiska piłkarskie, solarium, asfaltowy kort tenisowy)

Szczytniki Zacisze Zalesie

Rada Osiedla

ul. Parkowa 38/40, tel. 348 28 83.
Dyżury – poniedziałek 8.00 – 11.00. czwartek 17.30 – 20.30

Szkoły

Zespół Szkół nr 15, ul. Chopina 9b, tel. 348 25 09
Szkoła Podstawowa nr 48 dla Dzieci Słabosłyszących Zespołu Szkół nr 15, ul. Chopina 9b, tel. 348 25 09
Specjalny Ośrodek Szkolno – Wychowawczy nr 10. im. Janusza Korczaka, ul. Parkowa 27, tel. 348 22 87
Szkoła Podstawowa nr Specjalna przy Specjalnym Ośrodku Szkolno – Wychowawczym nr 10 ul. Parkowa 27, tel. 348 22 87
Liceum Ogólnokształcące nr II im. Piastów Śląskich Zespołu Szkół nr 22, ul. Parkowa 18 – 26, tel. 348 42 96
Akademia Wychowania Fizycznego ul. Banacha 11, tel. 347 32 00

Przedszkola

Przedszkole nr 36, ul. Witelona 6, tel. 348 33 85
Przedszkole nr 13, ul. Noskowskiego 32, tel. 348 16 15
Przedszkole nr 48, ul. Bartła 3, tel. 348 18 51

Rekreacja

Kąpielisko „Morskie Oko”, ul. Chopina 27, tel/fax 348 63 94
(akwen wodny, siłownia, korty tenisowe, solarium)

Z notatnika strażnika

Strażnik złapał poszukiwanego

30 czerwca po godzinie 17., na terenie boiska Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Krajewskiego kilku mężczyzn piło alkohol i głośno się zachowywało. Wezwani na miejsce strażnicy rozpoczęli sprawdzanie dokumentów. W trakcie kontroli okazało się, że jeden z mężczyzn poszukiwany jest listem gończym i od dawna się ukrywa. Strażnicy przekazali pijanego mężczyznę policji.

Pies na obserwację

W czwartek 8 lipca wieczorem pies pogryzł kobietę. Incydent wydarzył się przy ul. Okrzei. Z ranami szarpanymi rękami i nogami poszkodowana trafiła na pogotowie. Z powodu podeszłego wieku właściciela czworonoga, poszkodowana kobieta zrezygnowała z wniesienia sprawy do sądu. Pies trafił na czternastodniową kwarantannę do weterynarza.

Dyżur reportera

Jeśli masz problem lub temat, który warto nagłośnić – zadzwoń do nas. Chętnie Ci pomożemy. Zajmiemy się każdą interwencją dotyczącą Wielkiej Wąsy. Oczekujemy na kontakt i współpracę z Państwem. We wtorki, w godzinach 12 – 14, pod numerem telefonu 79 59 700 wew. 22 nasz reporter pełni dyżur telefoniczny.

Niebezpieczna pleksi zamiast szyby

Groźnie na przystanku

Wandale niszczą wiaty przystankowe przy parku Szczytnickim. W Boże Ciało zniszczyli wiatę przystanku tramwajowego przy al. Różycyckiego. Chuligani najaktywniej działają w weekendy.

Karol Piwowarczyk jest właścicielem kiosku sąsiadującego z wiatą. Wcześniej wykupił go od firmy Kolporter. Twierdzi, że wandale uwzięli się na jego kiosk.

– Pracuję tu od 3 lat. Najdłuższą wiatą nie była uszkodzona przez trzy tygodnie. Kiedyś policja złapała dwie nietrzeźwe szesnastolatki, które wybijały szyby. Sytuacja jednak się powtarza – tłumaczy Karol Piwowarczyk.

Podobnie jest na przystanku obok Stadionu Olimpijskiego. Podczas imprez sportowych w weekendy szyby są regularnie tłuczone.

Na wrocławskich przystankach jest 715 wiat. 360 należy do Zarządu Dróg i Komunikacji.

Pozostałe wiaty są własnością Kolportera, Outdoor i AMS. Firmy te ponoszą koszty utrzymania wiat w zamian za bezpłatną emisję reklam.

Wcześniej w wiatach mocowano szyby ze zbrojonego szkła, które podczas rozbicia zachowywały się jak szyba samochodowa. Od niedawna rozpryskowe szkło zastąpił plastik. Zniszczona szyba z pleksi nie rozpada się na kawałki, co zagraża bezpieczeństwu pasażerów.

Zarząd Dróg i Komunikacji nie wymienia szklanych ścianek na ścianki z pleksiglasu. Raczej odwrotnie. Staramy się wymienić plastik na hartowane szkło, które jest bardziej bezpieczne. Nowoczesna estetyka monto-

wania nie przewiduje stosowania szyb z tworzyw sztucznych – informuje Ewa Mazur, rzeczniczka ZDiK.

Oszklenie nowoczesnej wiaty to wydatek rzędu 4 tys. zł.



Szyby z pleksi leżą na trawie tuż obok przystanku przy al. Różycyckiego. Kawałki tworzywa tkwią w wiacie

Budżet ZDiK na 2004 przeznaczony na utrzymanie wiat przystankowych wynosi ok. siedmiuset tys. zł. W tym roku ZDiK przeznaczy na remonty ponad 400 tys. zł. Pięniądze pochłonie też wymiana i konserwacja wiat, mycie i usuwanie nielegalnych reklam.

Jacek Bomersbach
fot. Benjamin Gluszek

Zacisze Nazwa ulicy jak literacki tytuł

Na końcu czego?

Kłopoty z nazwą miejsca zamieszkania mają mieszkańcy ulicy Na końcu, położonej przy mostach Jagiellońskich. Lokatorzy mają problemy przy załatwianiu spraw w urzędach. Muszą wyjaśniać, na jakim końcu położona jest ulica.

Przed wojną niewielki rejon w pobliżu dzisiejszych mostów nazywał się An der Nakonzbruecke. Ich głównym budowniczym był Christian Nakonz. Pierwszy z mostów postawiono w 1916 roku. Ostatni dobudowano w latach osiemdziesiątych. Nazwa ulicy pochodzi od nazwiska architekta, który postawił mosty.

Nazwę ulicy Na końcu, wymyślił sprytny listonosz niemiecki w 1945 roku, który znalazł ten rejon. Wszystkim Polakom wmawiał, że ta ulica tak właśnie się nazywa – mówi Tomasz Kruszewski, autor książki o nazewnictwie wrocławskich ulic.

Ulica ma ok. 50 metrów długości. Jest równoległa do zjazdu

w ulicę Kanałową przy wałach przeciwpowodziowych. Według mieszkańców, jej nazwa zawsze budzi zdziwienie. Brzmi raczej jak tytuł filmu lub dramatu literackiego.

– Urzędnicy dopytują się na jakim końcu leży ulica? Trzeba im wtedy spokojnie tłumaczyć, że Na końcu to cała nazwa – tłumaczy Elżbieta Jackiewicz. Dodaje, że kiedyś ogłoszono konkurs w letniej audycji „Lato z Radiem” na najdziwniejszą nazwę ulicy w Polsce. Próbowano zgłosić unikalną nazwę ulicy, lecz nie mogła się dodzwonić. Być może w Polsce jest więcej dziwnych nazw ulic, bo numer w radiu był cały czas zajęty.

(BOM)

fot. Benjamin Gluszek



– Urzędnicy, lekarze, czy policjanci z niedowierzaniem spisuują dane. Chyba wszyscy lokatorzy naszej ulicy przyzwyczaili się do tego – tłumaczy Elżbieta Jackiewicz

Nasz Konkurs

Ile metrów wysokości ma wrocławska Iglica?

Pierwsze dwie osoby, które zadzwonią do nas i poprawnie odpowiedzą na pytanie otrzymają zaproszenie do pizzerii Cagiva przy ul. Spółdzielczej 1A

Na Państwa telefony czekamy we wtorek, w godzinach od 12 do 14, pod numerem 79 59 700 wew. 22

Apteka "Pod Wawrzynem"
W-w, ul. Dembowskiego 53
Czynne:
pn-pt. 9⁰⁰-20⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰
wykonuje leki recepturowe
płatności także kartami płatniczymi
tel. 372-89-41

KREDYTY BANKOWE
ekspresowe gotówkowe
mieszkaniowe
hipoteczne
leasing i kredyty dla firm
ZAPRASZAMY
Wrocław, ul. Teatralna 10/12 pok. 403
tel. 789 49 30 i 31 lub 0602 624 048

Polecamy – to dobre punkty Wielkiej Wąsy – tutaj na pewno nas znajdziesz

Sklep „Jagoda” ul. Wittiga 9.
Apteka ul. Canaletta 4.
Warzywa – owoce ul. Canaletta 4.
Sklep „Grażyna” ul. Bacciariego 24.
„Twój Kiosk” ul. Bacciariego 10a.
Sklep ogólnospożywczy „Włdek” ul. Bacciariego 10.
Sklep „Bartos” ul. Bacciariego 6.
Chata Polska (pełna tramwajowa 2,1,12).
Art. spożywcze i warzywa owoce (pełna tramw. 2,1,12).
Biblioteka przy ul. Olszewskiego.
PSS „Społem – Północ” ul. Olszewskiego.
Księgarnia ul. Olszewskiego 81.
Pizzeria przy ul. Spółdzielczej.
Sklep „Sami Swoi” przy ul. Dembowskiego.

Apteka „Pod Wawrzynem” przy ul. Dembowskiego.
Warzywa – owoce ul. Dembowskiego 55.
Sklep „Grosik” ul. Tramwajowa 2.
Kiosk wielobranżowy ul. Tramwajowa 2.
Przychodnia przy ul. Olszewskiego 21.
Sklep spożywczy ul. Olszewskiego 23.
Biskupin „Fitness Centrum” przy ul. Jackowskiego.
Sklep spożywczy „Hewea” przy ul. Jackowskiego 57.
Centrum Kultury „Światowid” ul. Sempolowskiej 54a.
Biblioteka przy ul. Sempolowskiej 54a.
Kiosk Ruchu przy ul. Olszewskiego 71.
Salon fryzjerski ul. Olszewskiego 73.
Sklep spożywczy ul. Dembowskiego 18.
Sklep papierniczy ul. Dembowskiego 18a.

Sklep mięsny ul. Partyzantów 1.
PSS Północ ul. Walerego Sławka.
Sklep monopolowy ul. Partyzantów 14b.
Sklep ogólnospożywczy ul. Partyzantów 21.
Urząd Pocztowy ul. Partyzantów 17.
Apteka „Pod Złotym Jeleniem” ul. Partyzantów 25.
Warzywa – owoce ul. Partyzantów 37.
Sklep wielobranżowy ul. Partyzantów 39.
Sklep ogólnospożywczy ul. Partyzantów 41.
Sklep mięsny ul. Partyzantów 41/43.
Sklep spożywczy ul. Partyzantów 41/43.
Kiosk Ruchu ul. Partyzantów 43/45.
Salon fryzjerski ul. Promień 4.
Sklep „Bociek” ul. Partyzantów 53.

Sklep cukierniczy ul. Partyzantów 51.
„K&K” ul. Monte Cassino 1.
PSS – Północ (pełna tramwajowa na Sępólnie).
Sklep spożywczy ul. Mickiewicza 100. (pełna tramwajowa)
ADN Market ul. Godebskiego 2 – 4.
„VERIA” sklep ul. Godebskiego 2 – 4.
Sklep ogólnospożywczy (Stadion Olimpijski).
Supersam „Zacisze” ul. Kochanowskiego.
Kwiaciarnia (Kochanowskiego – Śniadeckich).
Sklep mięsny ul. Kochanowskiego 46/39.
Warzywa – owoce ul. Kochanowskiego
Biblioteka ul. Parkowa 38/40.

TUTAJ NIE STRACISZ CZASU W KOLEJKACH!

Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. (071) 79-59-700, e-mail: reklama@fabrykaprasowa.wroc.pl

Zacisze Nie będzie parkingu i ośrodka rekreacyjnego przy Kilimandżaro

Na wzgórzu bez zmian

Przed trzema laty dziennikarzom pokazano plany zagospodarowania wzgórza Kilimandżaro. W 2005 roku na wzniesieniu miała powstać restauracja. Tuż obok sztuczne ściany wspinaczkowe, hotele i boiska. Dziś wiadomo, że plany zagospodarowania wzgórza to wizja dalekiej przyszłości.



Dwa razy w ciągu roku na wzgórzu organizowane są otwarte mistrzostwa rowerzystów górskich. FOT. Beniamin Gluszek

Jednak realizacji projektu nie przewidziano w wieloletnim planie zagospodarowania.

W pobliżu wzgórza obywatel Francji chciał wybudować kino. Według nieoficjalnych informacji, obszarem na Zalesiu interesował się też jeden z najbogatszych Polaków, posiadający dużą stację telewizyjną.

Plany nadal istnieją. Chcieliśmy stworzyć dla wrocławian ośrodek rekreacyjny przypominający obszar poznańskiej Malty. Podobny teren ma Karpacz. Plan zakładał budowę parkingu, który odciążyłby Wielką Wyspę – tłumaczy Ryszard Bubień, radny z Zacisza.

Projekt zakładał budowę toru narciarskiego o długości 180 metrów i trasę dla rowerów gór-

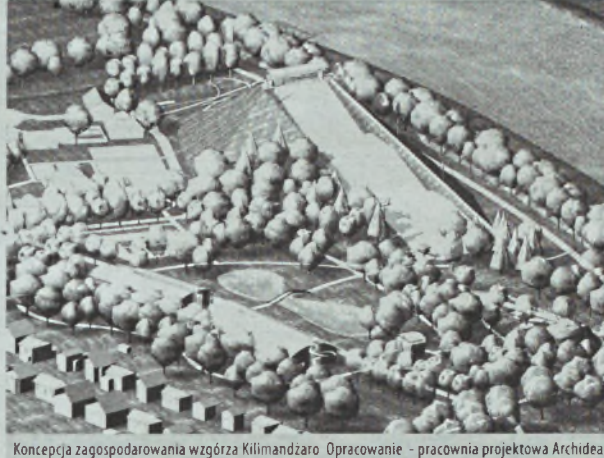
skich. Dodatkowo planowano uruchomienie przystani wodnej i pola namiotowego. Na wzgórzu miała stanąć restauracja z oczkiem wodnym. Koszt budowy kompleksu pochłonąłby ponad 100 milionów zł.

Jeszcze niedawno wzgórze otaczały ogródki działkowe. Dziś po altankach pozostały fundamenty. W latach 70-tych odbywały się tam zawody motokrosowe.

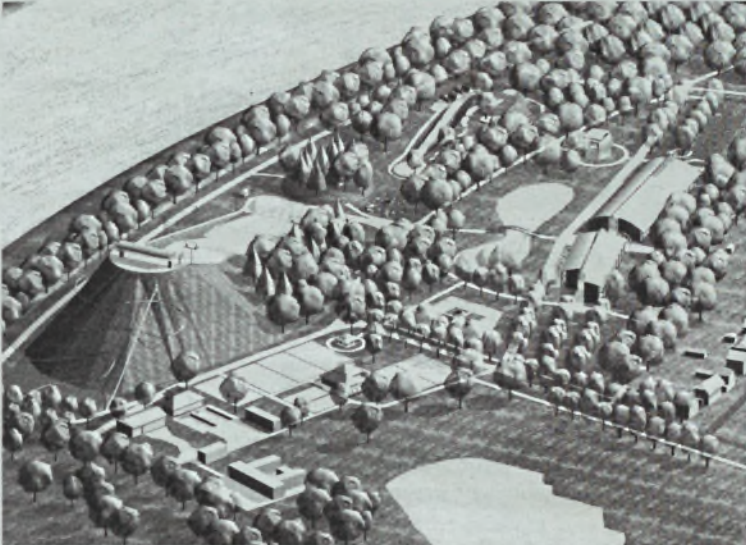
Teraz z górki zjeżdżają rowerzyści. Obok wzgórza stoi metalowy szkielet obiektu handlowego, który miał zostać wybudowany w latach 70.

Francuzi chcieli wybudować

gnował z realizacji obwodnicy Śródmiejskiej na odcinku od ul. Paderewskiego do Kowal. Ponadto gmina nie dysponuje środkami finansowymi na budowę ośrodka. W projekcie miej-



Koncepcja zagospodarowania wzgórza Kilimandżaro. Opracowanie - pracownia projektowa Archidea



wać kino. Zrezygnowali jednak, bo nie było dróg dojazdowych. Z podobnych powodów wiele osób woli budować aquaparki za granicą – mówi Roman Kunicki, zastępca dyrektora ds. technicznych MOSiR – Północ. Jak nas poinformowano w Biurze Rozwoju Wrocławia inwestycja wymagałaby bardzo sprawnego obsługi komunikacyjnej oraz budowy parkingów. A na skutek protestów mieszkańców Wielkiej Wyspy prezydent miasta zrezy-

scowego planu zagospodarowania przestrzennego na terenie obejmującym obszar wzgórza przewidziano zieleni, urządzenia sportu i rekreacji, ławki, latarnie, śmietniki i stojaki rowerowe. Ponadto, dla tego obszaru wymaga się odtworzenia układu kompozycyjnego zieleni i elementów krajobrazowych wzgórza Kilimandżaro. Zakazuje się lokalizowania parkingów na tym terenie.

(BOM)

Wzgórze Kilimandżaro powstało podczas budowy kanałów nawigacyjnych na Odrze w 1912 – 1917 roku. Podczas wojny wybudowano tam bunkier ze stanowiskami działowymi. Dawna polonia Wrocławska nazwała górkę „Cybodo” od popularnej w tamtych czasach gry. Szczyt pagórka leży na wysokości 127 metrów n.p.m.



Po wielkich planach pozostały jedynie wspomnienia – mówi Ryszard Bubień, radny z Wielkiej Wyspy

Nasza sonda



Czy na wzgórzu Kilimandżaro powinno powstać duże centrum sportowo-rekreacyjne?



Paweł Wasilewski
prawnik

Młode pokolenie pewnie chciałoby, aby zagospodarować wzgórze. Wątpię jednak, czy tutaj można wypracować jakiś kompromis. Na Zaciszu mieszka wiele starszych osób, które chcą mieć spokój. Budowa kompleksu sportowo-rekreacyjnego przysporzyłaby wielu kłopotów. W przyszłości miasto na pewno zagospodaruje ten teren. Obecnie raczej szanse są małe.



Henryk działkowiec

Przy wzgórzu można wybudować centrum turystyczne. Obawiam się jednak, że jego budowa спустoszy okolicę i zakłóci środowisko naturalne. Jako działkowiec boję się, że napływ turystów spowoduje włamanie do altan. Jestem przekonany, że na inwestycję nie zgodzą się mieszkańcy i właściciele działek. Dla wielu ten spokojny kawałek miasta stałby się piekłem.



Witold Kień
student socjologii

Budowa hoteli, ścieżek rowerowych i całego kompleksu przysporzyłaby miastu wiele korzyści finansowych. To bardzo atrakcyjny teren pod odpowiednią inwestycję. Nie zgadzam się z twierdzeniem, że Zacisze to oaza spokoju. W pobliżu znajduje się bardzo zatłoczona droga wylotowa na Warszawę. Obecnie miejsca po ogródkach działkowych i ruina hali jest mało atrakcyjna turystycznie.



Paweł Damek
student informatyki

Kiedyś sam też jeździłem po pagórkach Kilimandżaro na rowerze. To szczególnie urokliwe miejsce. Wolałbym, aby to miejsce takie pozostało. Dzikie i porośnięte tereny należy chronić. We Wrocławiu jest coraz mniej terenów, gdzie człowiek może odpocząć. Ludzie muszą wyjeżdżać za miasto, aby skorzystać z uroków natury.



Honorata Wójtowicz
emerytka

Obok wzgórza Kilimandżaro brakuje placu zabaw dla dzieci. Jestem za zagospodarowaniem tego miejsca. Sprzeciwiam się jednak budowie wielkich hoteli, restauracji i sklepów. Zniszczeniu uległoby wiele cennego drzewostanu. Ciekawostką jest, że przy wzgórzu rośnie rzadko spotykany kasztanowiec jadalny. Jego owoce są bardzo smaczne. Jestem za małą inwestycją. Wcześniej jednak zgodę muszą wydać sami mieszkańcy.



Roman Harasim
listonosz

To miejsce mojej młodości. Wiele lat temu odbywały się tam zawody motokrosowe. imprezę organizowano bardzo często. Przerwano ją dopiero po śmierci czołowego zawodnika Śląska Wrocław. Kilka lat wcześniej było głośno o zagospodarowaniu wzgórza. Jestem jednak pewien, że na inwestycję nie zgodziliby się mieszkańcy. Mieszka tu wiele starszych osób, które chodzą tam na spacer.



Honorata Werszler
artysta plastyk

Jest tu wiele wąskich uliczek nieprzystosowanych do tego typu przedsięwzięć. Niektóre budynki mają po 100 lat. Przejazd ciężkiego sprzętu mógłby naruszyć ich stan. Miasto poniosłoby poważne koszty związane nie tylko z budową, ale i z odszkodowaniami. Jestem przeciwna budowie hotelu, ponieważ w pobliżu jest ich wiele. Przydałaby się raczej kryta pływalnia.



Małgorzata Jaroszevska
sekretarka

Tuż przy wzgórzu znajduje się ośrodek Morskie Oko, który ma swój dawny czar. Zacisze, jak nazwa wskazuje jest oazą ciszy i spokoju. Budowa centrum rekreacyjnego obok Morskiego Oka byłaby nieporozumieniem. Ludzie z różnych zakątków Wrocławia przyjeżdżają tutaj na wypoczynek. Po rozpoczęciu budowy musieliby szukać innych miejsc w mieście.



Gosia Dziedzic
uczennica

Wolałabym, aby teren przy wzgórzu pozostał nienaruszony. Słyszałam, że kiedyś miał tam powstać hotel, jednak tutaj jest niepotrzebny. W całej okolicy jest ich za dużo. Do tego miejsca nie pasuje wielka inwestycja. Wiele terenów na Zaciszu jest jeszcze nieszkadzonych cywilizacją i oby tak zostało.



Ewa Miela
studentka dziennikarstwa

Przy wzgórzu brakuje ścieżek rowerowych z prawdziwego zdarzenia. Pobliskim teren odwiedza chyba najwięcej cyklistów. Inwestycja powinna powstać, ale jedynie z myślą o nich. Poza tym cała okolica jest zbyt mała na powstanie ośrodków sportowych, kortów i hoteli. Ich budowa zniszczyłaby charakter osiedla. Nie sądzę, aby doszło do realizacji takich planów.

BIURO RACHUNKOWE "Ola" s.c.

Licencja Ministra Finansów nr 150/2002
51-628 W-w, ul. Wittiga 8
(Osiedle Domów Akademickich T-19)
tel. (071) 330-92-98, 0604 408 907
e-mail: biuro@ola.iaw.pl

Poleca usługi:

- księgi handlowe
- KPR, ryczałt, ZUS, kadry-płace
- podatki
- usługi biurowe

Ceny negocjowane.
Korzystając z naszych usług unikniesz kontaktów z urzędami

GACPOL

- Stolarka drewniana, PCV i aluminiowa
- Drzwi wewnętrzne i zewnętrzne
- Autoryzowany montaż
- Żaluzje
- Roletki Materiałowe

SOKÓŁKA
OKNA I DRZWI

CENTRUM SPRZEDAŻY
WE WROCŁAWIU

ul. Reja 49
tel./fax. (071) 37 222 77

KREDYTY GOTÓWKOWE

- bez poręczycieli
- gotówka w 15 minut
- także hipoteczne

ul. Kościuszki 108A Ip,
lok. 21 (skrzyżowanie z ul. Pułaskiego)
tel. 792 11 65 lub 0501 663 230

Apteka Biskupin
ul. Jackowskiego 57

czynne: pn-pt. 8⁰⁰-20⁰⁰
sob. 8⁰⁰-16⁰⁰
także w każdą niedzielę
w godz. 9⁰⁰-15⁰⁰

tel./fax (071) 345 14 25

W rocznicę wielkiej wody

Sępólno Rowerowa akcja mieszkańca Sępólna

Puste piaskownice

Andrzej Larsen w 1997 roku pracował jako ochroniarz. Kiedy wielka woda zbliżała się do Wrocławia przestał chodzić do pracy. Zajął się organizowaniem worków i piasku. Na rowerze przez 4 dni patrolował wały przy jazie Opatowickim.



Mieszkańcy ładują piasek do worków. Kiedy go zabrakło łopatami ładowano ziemię. W ciągu jednego dnia zabrakło piasku we wszystkich piaskownicach na wyspie.



Wózkami dowożono wodę mineralną i żywność. Prowiant był przeznaczony głównie dla żołnierzy.

Autor zdjęć mieszka na parterze domu przy ulicy Nulla. Podczas powodzi najbardziej bał się, że woda zniszczy podłogę. Zdjął dywan. Z mieszkania zabrał tylko kilka rzeczy.

- Wziąłem rower i aparat fotograficzny, szybko założyłem film i pojechałem robić zdjęcia. Kadrowałem ludzi i podnoszący się poziom wody. Kiedy nadchodziła wielka fala ludzie trochę panikowali, bo nie wiedzieli co będzie – opowiada mieszkaniec ul. Nulla na Sępólnie.

Andrzej Larsen pamięta, że w kilku miejscach na wałach brakowało worków z piaskiem. Ludzie czekali, aż ciężarówka je przywiezie. Zdarzyło się tak, że w jedno miejsce przywieziono same worki. W innym miejscu wysypano piach.

Na początku cała akcja nie była skoordynowana. Jeździłem rowerem i tłumaczyłem kierowcom, gdzie brakuje sprzętu. Pamiętam, że na Wielkiej Wyspie nie było pełnej piaskownicy – opowiada Larsen.

Zapanował chaos w ruchu drogowym. Wielu mieszkańców odwoziło swoje samochody w bezpieczne miejsca na południu Wrocławia. Inni zostawiali auta na szczytach wzniesień. Pojawiło się również wojsko, które pomagało w akcji. Mieszkańcy układali worki na wałach. W bramach swoich domów stali też wystraszeni lokatorzy, którzy pytali o poziom wody. Było również sporo osób, które tylko przyglądały się. Nikt nie śmiał zwrócić im uwagi, aby zakasały rękawy i pomogli napeł-



Wojskowy „star”, którym przywieziono żołnierzy. Każdy z nich musiał mieć na sobie kapok ratowniczy.



Oprócz policji porządku pilnowała służba konna. Na zdjęciu strażnicy miejscy patrolują jaz Bartoszewicki.

niać worki z piaskiem. „Obserwatorzy” przyjeżdżali z różnych osiedli, najczęściej z rejonów, które powódź ominęła – dodaje.

Zaraz po zakończeniu akcji pojechał do zakładu fotograficznego wywołać kliszę. Okazało się, że film był niepra-

widlowo włożony i część zdjęć jest lekko naświetlonych. Prezentujemy Państwu te najciekawsze.

(B)
fot. Andrzej Larsen



Na tym zdjęciu widać jeszcze lekko podwyższony poziom Odry. Widoczny jest brzeg, po którym chodzą ludzie. Wolno nadchodzi fala powodziowa.



Zdjęcie zrobione z tego samego miejsca po kilkudziesięciu godzinach.

Bartoszewice Mieszkańcy ul. Bacciarellego opowiadają o katastrofie

Wał uratował osiedle przed powodzią

W lipcu 1997 roku Bartoszewice uratował wał przeciwpowodziowy. Gdy zaczął przeciekać uszczelniano go workami z piaskiem. Aby woda oszczędziła osiedle przekopywano ujścia wodne. Woda zalała część ogródków działkowych i na Bartoszewicach nie wyrządziła większych szkód.

Jerzy Stachowiak jest geologiem. Studiował razem z niezyską już śpiewaczką Anną German. Należy do Polskiego Stowarzyszenia Filmu Naukowego. Podczas powodzi kontrolował stan pęknięć na wałach i robił zdjęcia. Wspólnie z innymi mieszkańcami udrażniał fragment wału, aby woda go nie przezwalała. Udało mu się zrobić kilkanaście zdjęć dokumentujących powódź.

Zwierzęta wyczuwały katastrofę. Kiedy nadchodziła wielka fala, nagle zrobiło się cicho. Ptaki przestały śpiewać. Nigdy nie zapomnę tamtej plaski wody – wspomina Jerzy Stachowiak, mieszkaniec bloku przy ulicy Bacciarellego.

Setki mieszkańców pilnowało wału. Sprawdzano, czy nie przecieka. Czteropiętrowe budynki obstawiono workami. Wielu mieszkańców bojąc

się o swój dobytek przewoziło najcenniejsze rzeczy w bezpieczne miejsca Wrocławia. Proszono też sąsiadów, którzy mieszkali na wyższych piętrach o przechowanie obrazów, futer, dywanów i mebli, telewizorów i sprzętu AGD.

W mieszkaniu miałem prawdziwy magazyn. Sąsiedzi przynosili najcenniejszy swój dobytek. Mieli rację, bo gdyby wał nie wytrzymał naporu wody, nasz blok zalałoby do 2 piętra – mówi Jerzy Stachowiak.

Woda przy śluzie Bartoszewickiej coraz bardziej napierała. W wielu miejscach występowały już wylania Odry. Żołnierze pomagali w budowaniu barykad z worków, wspólnie z policją patrolowali teren. Kiedy woda najbardziej napierała, przez megafony poproszono ludzi o opuszczenie wału, który w każdej chwili groził przerwaniem. Wiele

osób przychodziło oglądać, z jaką szybkością przybiera woda. Niektórzy bezradnie patrzyli na stan podnoszącej się rzeki. Wiele osób modliło się na brzegu. Ludzie z przerażeniem doglądali wodowskazu. Strażnicy miejscy liczyli każdy milimetr podnoszącego się stanu rzeki.

Wtedy nastąpiła martwa cisza. Wbiegłem na wał i zrobiłem zdjęcie. Na fotografii jest wał i worki. Ludzi nie ma, bo musieli się ewakuować – dodaje nasz rozmówca.

Kiedy woda wzbierała na Bartoszewicach, Agatka Stachowiak miała siedem lat. Wpatrywała powodzi przez okno w swoim pokoju na czwartym piętrze.

Nie bałam się, że nas zaleje, mieszkamy przecież na czwartym piętrze. Beczkowóz z pitną wodą przyjeżdżał po południu i w nocy. Brałam kąpiel i szłam po wodę – wspomina dziś 14 letnia Agata.

Jak tłumaczy, woda była potrzebna nie tylko ludziom, musiała również na-

pić kota „Gańdzię” i królika „Dziudziunka”.

Całe zamieszanie i brak wody pitnej trwało dwa tygodnie. Potem życie mieszkańców unormowało się. Po powodzi pozostały pęknięcia na wałach, Tony worków i szlamu. Przez wiele tygodni trwało usuwanie jej skutków.

(BOM)



– Bafka na wodę przetrwała do dziś. Wyniosłam ją na działkę. Służy do tych samych celów, co kiedyś – mówi Agata Stachowiak.



Dokładnie z tego miejsca Jerzy Stachowiak siedem lat wcześniej zrobił zdjęcie wału, na którym leżały worki z piaskiem. Kiedy my fotografowaliśmy to miejsce śpiewały ptaki i szumiały drzewa.



Agatka chodziła po wodę o każdej porze. Opiekowała się swoimi zwierzętami. Beczkowóz na osiedle wjeżdżał na sygnale, dowoził ponoć bardzo smaczną wodę.



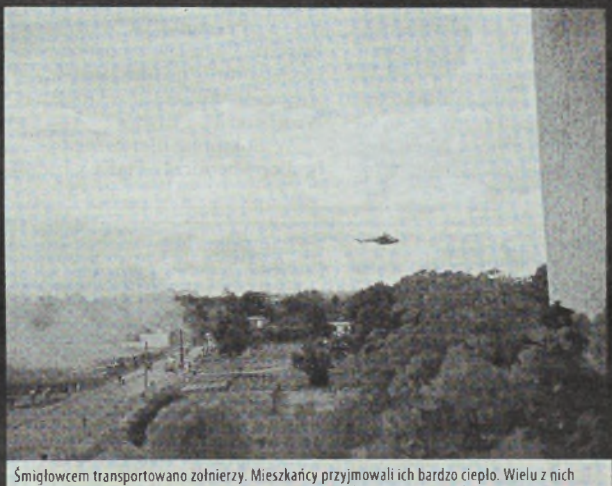
To zdjęcie zrobiłem podczas pięknej pogody. Przeszywała ją jednak martwa cisza. Ptaki nie śpiewały, bo odleciały szukać pozywienia w inne miejsca. Nawet drzewa nie szumiały. Na kliszy chciałem utrwalić ten właśnie moment – mówi Jerzy Stachowiak. – Stan wody podnosił się. Ludzie się ewakuowali.



Namiot pierwszej pomocy medycznej. Na miejscu lekarze opatrywali lekkie skaleczenia. Pomagano również osobom starszym, które źle się poczuły.



Most Bartoszewicki podczas zbliżającej się fali powodziowej. Poziom wody podnosił się bardzo szybko.



Śmigłowcem transportowano żołnierzy. Mieszkańcy przyjmowali ich bardzo ciepło. Wielu z nich miało doświadczenie w ratowaniu miast przed wielką wodą. Wcześniej bronili Opola i innych miejscowości.

Nasza sonda



W rocznicę wielkiej wody

Jak pamiętasz lipcową powódź w 1997 roku?



Ula Goska
uczennica

Nie mam jakichś szczególnych wrażeń odnośnie powodzi. Miałam wtedy 15 lat. Na pewno nie chciałabym, aby ona się powtórzyła. Spędziłam dwa dni nad Odrą. Spaliśmy do worków piasek. Sprawdzaliśmy też poziom wody, która sięgała po kolana. Pamiętam też przykry zapach i powodziowy fetor stęchlizny. W mieszkaniu wyłączone nam też gaz i prąd.



Helmiński Edward
emeryt

Blisko ul. Kochanowskiego w trzech miejscach przerwało wał przeciwpowodziowy. Miałem zalaną całą piwnicę. Znajdował się tam sprzęt turystyczny, a ja wybierałem się na urlop. Były tam też koniaki, które zamierzałem zabrać na wakacje. Niestety zostały odkażone i wypite podczas powodzi. Szczytniejszy je na balkonie i patrzyliśmy na zniszczenia. Na urlop wyjechałem do Niemiec.



Karolina Kasielska
uczennica

Woda bardzo szybko podchodziła ulicą. Ludzie zamiast uciekać stali i się patrzyli. Jakby nie wierzyli w to, co widzą. Pamiętam dużą bezradność. Miałam wtedy 16 lat, ale pamiętam wiele. Podczas powodzi wiele osób wyjeżdżało. Panowała niepowtarzalna atmosfera międzyludzkiej solidarności.



Anastazja Dąbrowska
pedagog

Powódź była bardzo negatywnym przeżyciem. Mieszkaliśmy na parterze, więc nasz strach był duży. Przez okno doglądaliśmy, czy woda podchodzi pod dom. Chociaż świeciło pięknie słońce to bardzo to przeżywaliśmy. Zalała całą piwnicę, wiele cennych płyt i książek. Zniszczonych zostało wiele cennych rzeczy. Umysłowiło mi to, że do piwnicy nie wolno dawać wszystkiego, co jest nieprzydatne w danej chwili.



irosław Przymuszała
geolog

Było bardzo ciepło. O godzinie drugiej w nocy wyjechałem zobaczyć, co się dzieje. O piątej rano woda zalała mój dom na wysokość 1,65 m. Nie jest to miłe wspomnienie. To był jednak bodziec do pracy, aby zrobić remont i rozbudować dom. Otrzymałem nawet jakieś niewielkie odszkodowanie.



Grzegorz Wójcik
biolog

Nikt nie przypuszczał, że miasto może być zalane. Ostatnia powódź, która nawiedziła Wrocław była w lipcu sto lat temu. Chodziłem w różne dzielnice miasta i sprawdzałem stan wody. Doskonale pamiętam zwiększający się z godziny na godzinę poziom rzeki pod mostem Pomorskim. Nie zapomnę krajobrazu po powodzi. Pozalwane mułem łaki. Zapach stęchlizny. Zaskoczeni ludzie oglądający rozmiar zniszczeń. Nie zapomnę też przerażającej ciszy.



Władysław Baczmanski
emeryt

Woda wzbierała po 20 centymetrów. Mimo swojego wieku pomagałem układać worki z piaskiem. Zalało mi piwnicę na ponad dwa metry głębokości, fundamenty domu nie zostały jednak naruszone. Poźniej nadeszła noc i położyłem się spać. Budzę się rano, a tutaj psy i koty sąsiadów siedzą na balkonie. Nie wiedziałem, co im dać jeść, lodowka była odłączona od prądu, a jedzenie było niezbyt świeże.



Janusz Dobiech
handlowiec

Mieszkalem tuż obok skrzyżowania ulic Śniadeckich – Kochanowskiego. Był tutaj ponad metr wody. Pamiętam jak dziś, że mieszkanie było zalane do siódmego stopnia schodów. Powódź sprawiła, że ludzie zaczęli być dla siebie bardzo mili. Wcześniej nie znałem żadnego sąsiada. Nagle przyszła wielka woda i wszyscy razem sobie pomagają. Pożyczaliśmy sobie pompy, zapalki, świeczki, wszyscy bylibyśmy równi. Nie było prądu i wody pitnej. Dla mnie powódź była inspiracją do dalszej pracy. Jednak były też ofiary. Dwie osoby z Zacisza zmarły na serce.



Ala Klekot
uczennica

Nie było mnie wtedy we Wrocławiu. Pojechałam na kolonię niedaleko Warszawy. Tam było bardzo spokojnie. Nie było śladu powodzi. Gdy wróciłam cała dzielnica była bardzo brudna. Chodniki były zamulone.

Trawniki domów miały zapach mułu. Wrażenie z powodzi i zniszczenie, które zobaczyłam były bardzo nieprzyjemne.



Marysia Klekot
uczennica

Mam podobne odczucia jak moja siostra. Przeżyliśmy tutaj jednak pewne przygody np. pływalimy po dzielnicy łódka. Bardzo się cieszyłam, że mój dom ocalał. Poza tym widok mojego osiedla był bardzo przynębiający. Wszędzie było mnóstwo różnych smieci.

Szczytniki W Ogrodzie Japońskim łapią kłusowników i pilnują dzieci

Ochroniarz nie samuraj

Wrocławski Ogród Japoński jest największy w Europie. W tym roku odwiedziło go już 50 tysięcy osób. Największy tłok panuje w weekendy. Zdarzają się kradzieże ryb ze stawu i unikalnych gatunków wschodnich roślin, dlatego ogród jest strzeżony przez całą dobę.

Według pracowników, najczęściej kłopotu przysparzają wycieczki szkolne. Zdarza się,

bie z nimi poradzić. Uczniowie rwali kwiaty i biegali po kamieniach przy stawie – opowiada

renu trwała do jesieni 1999 roku. Wiosną ogród znów zakwitł. W stawie pojawiły się karpie i inne odmiany ryb. Zdarzało się już, że obsługa znajdowała ukryte przy brzegu żyłki, haczyki i sprzęt do kłusowania. Każdy wędkarz przyłapany na niele-

jechał samochodem – mówi Edward Łaskawski, koordynator ogrodu.

Podczas otwarcia ogrodu wielu zwiedzających było niezadowolonych z powodu pobieranych opłat za wejście. Krytycznie mówiono o ogrodzeniu całego terenu dwumetrowym płotem. Dziś wiadomo, że ogrodzenie zniechęca wandalów i złodziei roślin. Widać to na przykładzie parku Szczytnickiego. Ostatnio w ciągu jednej nocy ukradziono ławkę i zniszczono osiem koszy na śmieci.

Rok temu połamano kilka młodziutkich lip. Każda z nich miała pięciocentymetrową średnicę. Ostatnio ktoś do parku podrzucił śmieci budowlane. Uzbierała się górka papy i gruzu. – Jesteśmy cywilizowanym krajem, jednak do poszanowania zieleni jeszcze nam daleko – tłumaczy Antoni Maśluk, dyrektor EKO – Terry.

Dyrektor, jako przykład podaje sytuację, która zdarzyła się tuż po powodzi. Kilka dni po tym, jak opadła woda, skradziono szafkę sterowniczą do pomp. Próbowano ukrącić wiele innych przedmiotów. Ochroniarze w dzień pilnują wycieczek. W nocy robią obchód i sprawdzają, czy nadal rosną rzadkie okazy roślin sprowadzonych ze wschodu. W ogrodzie rośnie 31 gatunków drzew i krzewów pochodzących z Azji Wschodniej i Japonii. Część z nich jest pozostałością po pierwszym założeniu ogrodu w roku 1913.

(BOM)
fot. Benjamin Gluszek



– Duszą ogrodu nie są barwne kwiaty, lecz kamienie i woda. Mamy tu stuletnie oryginalne latarnie przywiezione prosto z Japonii – mówi Ewa Szymańska.



– Mieliśmy kłopot z zakochaną parą. Młody chłopak zerwał dla swojej sympatii kwiat nenufary. Przyłapaliśmy go na tym. Dziewczyna się bardzo wstydiła, chłopak musiał się tłumaczyć – opowiada Edward Łaskawski



Ogród co pewien czas wizytują Japońscy ogrodnicy. Zadowolenie są, że enklawa jeszcze nie przybrała komercyjnego charakteru.

że dzieci łamią gałęzie rzadkich okazów krzewów, biegają przy brzegu stawu. Nie słuchają uwag ochroniarzy i opiekunów.

Mieliśmy przypadek, że nauczyciele poszli sobie na piwo, a dzieci same zwiedzały Ogród Japoński. Ochrona nie mogła so-

Ewa Szymańska z firmy EKO – Terra, która opiekuje się terenem.

W 1997 roku, dwa miesiące po otwarciu, ogród został zalany. Większość terenu przez trzy tygodnie była pod wodą. Zniszczona została prawie cała roślinność. Rekultywacja te-

galnym łowieniu ryb traci swoje uprawnienia i może się pożegnać z kartą wędkarską.

– Niedawno znów przyłapano złodzieja, który kradł ryby. Miał profesjonalny sprzęt i nawet fachową kamizelkę z kieszonkami. Gdy zobaczył ochroniarzy uciekł przez płot i od-

Szczytniki Najlepsze polskie filmy powstały na Wielkiej Wyspie

Hollywood na wyspie

Wrocław może zagrać Monachium, Berlin i Amsterdam. Ciekawa architektura ściąga do miasta reżyserów, którzy wykorzystują jego plenery. Na osiedlu Ołbin kręcono wielkie dzieła polskiej kinematografii. Na Stadionie Olimpijskim mają powstać ujęcia do najnowszego filmu Stevena Spielberga.

Od 1 stycznia 1953 roku do 2000 roku we Wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych powstało ponad 400 filmów kinowych i telewizyjnych. Tu debiutował „Pokoleniem” Andrzej Wajda, Roman Polański zreali-

zował „Nóż w wodzie”, Krzysztof Kieślowski kręcił „Personel”.

Tutaj narodziła się tzw. szkoła polska. Wrocław oferował nam wymkniecie się poza kontrolę Warszawy i Łodzi. Pierwszy dyrektor wytwórni Marcei Nowak,

stworzył nam świetne warunki do pracy. Było to miejsce wielkiego fermentu intelektualnego, kwitło życie towarzyskie – wspomina Kazimierz Kutz, który w WFF nakręcił sześć swoich filmów.

Wrocław grywał pierwszoplanowe role. Nasze miasto przeistaczało się w Berlin, Getyngę, Kopenhagę, a nawet Paryż. Najbardziej jednak Wrocław przedstawiał sam siebie. Najczęściej kamera utrwalała Dworzec Główny, hotel Monopol, Operę, Katedrę i Uniwersytet. Zachowane dziewiętnastowieczne kamienice, fasady, autentyczny bruk zachwycają polskich i zagranicznych filmowców.

Nad brzegami Odry i przy wzgórzu Kilimandżaro Wojciech Jerzy Has kręcił „Rękopis znaleziony w Saragossie”. Cztery lata później zrealizował pierwszą ekranizację „Lalki” B. Prusa. W pobliżu obecnego stadionu przy ul. Skarbowców, stanęły gigantyczne dekoracje ukazujące starą Warszawę. Powstała tu również plenero-

wa scena Powiśla i Krakowskie Przedmieście. Za Teatrem Polskim, w pobliżu wiaduktu kolejowego, od kul gnie Zbyszek Cybulski w „Popiele i diamentach” Wajdy. Większość kadrów z tego filmu nakręcano w pobliżu hotelu „Monopol”.

Stanisław Mikulski jako J-23 w „Stawce większej niż życie” przemierza ulice Ostrowa Tumskiego poszukując generała Volfa. Inne odcinki serialu kręcono już przy ul. Sudeckiej, gdzie podczas wojny mieściła się prawdziwa siedziba Gestapo.

„Trójka bermudzki” i osiedle Ołbin zna również Agnieszka Holland. Przy ulicy Traugutta i Mierniczej, reżyserka kręciła „Kobietę samotną”. Bogusław Linda biegał po Ołbinie z zakupami listonoszki, którą zagrała Maria Chwalibóg.

Kilkaset razy w zagranicznych filmach zagrały wrocławskie parki, dworce i mosty. Akcje filmów toczyły się również w teatrach. We wrocławskiej operetce kręcono „Strachy” z Izbabelą Trojanowską w roli głównej, a „Personel” w Teatrze Polskim. Bogusław Linda, reżyserując swój drugi film „Seszele” większość ujęć kręcił w Operze Wrocławskiej.

Wielokrotnie filmowane były ulice: Miernicza i Ptasia, gdzie

aby uzyskać wojenną scenografię trzeba było wiele zmieniać.

Wystarczy zamknąć ruch uliczny, zdjąć anteny satelitarne, zasłonić witryny sklepowe, przywieźć trochę gruzu. Nie trzeba budować drogich dekoracji, a to zdecydowanie zmniejsza koszty produkcji – mówi Janusz Tryzno, dyrektor WFF we Wrocławiu.

Na Mierniczej kręcono sceny do „Charakteru” Mikea van Diema, który w 1997 roku otrzymał nagrodę Oscara za najlepszy obraz nieanglojęzyczny. Również na Mierniczej, zamienionej tym razem w ponury wirtualny świat, rozgrywała się akcja „Avalonu”, japońskiego filmu fantastycznego z Małgorzatą Foremniak w roli głównej. Na Ptasiej powstały kadry do „Pętli” Wojciech Hasa i ujęcia do duńskiego obrazu wojennego „Wyspa na ulicy Ptasiej”.

W latach 90. w WFF powstało ponad 50 filmów. Jan Jakub Kolski nakręcił „Jancio Wodnika” i „Historię Życia w Popielawach”. Kazimierz Kutz „Śmierć jak kromkę chleba”, Jerzy Hoffman „Piękną nieznaną”. W scenarii Wrocławia powstała „Farba”. W ostatnim czasie zrealizowano „Jutro będzie niebo”, „Głośniejsze od bomb” i obraz Andrzeja Jakimowskiego

„Zmruż oczy”. W halach WFF powstają także filmy dokumentalne, teatry telewizyjne, seriale i filmy reklamowe. Obecnie, na zamówienie niemieckiej telewizji ZDF, realizowany jest film dokumentalny pt. „Menadżerowie Hitlera”.

To serial opowiadający o najbliższych współpracownikach Adolfa Hitlera. Film wejdzie na ekrany niemieckiej telewizji za rok – mówi Jacek Gaczkowski, producent.

Coraz częściej przyjeżdżają zagraniczne ekipy, które w naszym mieście znajdują miejsca nadające się do wykorzystania w filmach o różnicowanej tematyce. Do wykorzystania willi na Karłowicach przymierza się też reżyser Steven Spielberg. Film ma opowiadać o zamachu terrorystycznym podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium w 1972 roku.

Joanna Zamaria
Jacek Bomersbach
fot. Benjamin Gluszek



W WFF powstały dekoracje do kilkuset filmów. Wiele z nich otrzymało nagrody, np. „Wyspa na ulicy Ptasiej”, czy „Jutro będzie niebo”. Film „Charakter” zdobył Oscara. Na zdjęciu Stanisław Górecki, szef Zakładu Budowy Dekoracji przy WFF z plastikowym fragmentem scenografii.

Zapraszamy do współredagowania gazety, czekamy na propozycje tematów. Chętnie opublikujemy archiwalne zdjęcia, wspomnienia pionierów Wielkiej Wyspy. Prosimy o kontakt z redakcją.

DREWLAND
NAJTAŃSZE PANELE PODŁOGOWE I ŚCIENNE
RENOMOWANYCH FIRM: CLASSEN, KAINDL, KRONOPOL

PRZY ZAKUPIE PANELI PODŁOGOWYCH
MONTAŻ GRATIS!!!

GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!

UL. KRAKOWSKA 180
071/796-66-37, 0502 987287

CZYNNE:
PON-PT: 9⁰⁰-17
SOB: 9⁰⁰-15

KREDYTY GOTÓWKOWE

- do 60 tys. zł
- bez ograniczeń wieku
- minimalny dochód 500 zł
- w 24 godziny
- spłacamy kredyty wypowiedziane
- konsolidacje

"Bonus" Wrocław
ul. Wita Stwosza 3 IIp
tel. 790 56 96 i 97

OFERTA ZAMIANY:

• We Wrocławiu, 2 mieszkania: komunalne przy ul. Mierniczej o pow. około 85 m² (do remontu) i własnościowe na Gądowie o pow. 40 m² (komfortowa adaptacja na VII p.) - zamienię na duże czteropokojowe, komunalne lub spółdzielcze, wyłącznie Borek, Biskupin, Krzyki, Oporów, Sępólno, Zalesie, Zacisze. tel. 0605 95 15 16

• Komunalne, w centrum Wrocławia - przy ul. Mierniczej, o pow. 85 m², 3 pokoje, II p., piec, do remontu - na mniejsze (ok. 40 m²) w wyższym standardzie, na niższych piętrach (do II p.), na balkonie, tel. 0605 95 15 16

Wrocławskie sagi

Przybyli ułani

– Boże, Boże, czy ja śnię? Hrabina jako żywa!
– Nie, kochana, ja jestem ta Magdusia, która biegła na czworaki bawić się z pani córeczką.

Tak się witały po latach żona przedwojennego ogrodnika i córka państwa Lubienieckich, Magdalena Maksymowiczowa, której niezwykle podobieństwo do matki wprawiło w zdumienie napotkaną staruszkę.



Magdalena z Lubienieckich Maksymowicz podczas zawodów NRD-Polska, 1960r.

Magdalena z hr. Lubienieckich miała kilkanaście lat, gdy opuściła Zameczek koło Radomia, majątek należący do jej rodziny od sześciu pokoleń, z pałacem zaprojektowanym przez Jakuba Kubickiego (twórcę warszawskiego Belwederu). Po wojnie osiedliła się we Wrocławiu, tu skończyła AWF, założyła rodzinę i tu sięgnęła po sportowe laury: w 1955 roku została mistrzynią Polski w pływaniu.

Lubienieccy wywodzą się z Kujaw. Po raz pierwszy pojawia się to nazwisko około 1439 roku w miejscowości Lubieniec koło Włocławka. Szczęści się ta rodzina pokrewieństwem z kró-



Magdalena Lubieniecka, rysunek B. Zakrzewskiego, 1941 r.

lem Janem III Sobieskim, bowiem wspólnych z nim posiada przodków przez Stanisława Lubienieckiego i Katarzynę Sobieskiej. Osiedliła się ta para w XVI w. na Lubelszczyźnie i



Pałac w Zameczku, akwarelka namalowana przez dwunastoletniego Włodzimierza Lubienieckiego, z dedykacją: „KOCHANĄJ MATULCE W DNIU IMIENIA WŁODZIMIERZ 15 W 41”

dała początek galezi arianskiej rodu Lubienieckich. Wśród ich potomków są wybitni pisarze, historycy i teologowie arianiści, ministrowie zborów w Rakowie i Lublinie. Część rodziny, która została na Kujawach, trwała wiernie przy katolicyzmie. W 1783 roku otrzymała od Józefa II tytuł hrabiowski, zatwierdzony następnie przez Mikołaja I w 1845 roku. Z tej linii pochodzi pani Magdalena Maksymowicz.

Malowane dzieci

Jeden z rodzinnych portretów z początków XIX w. przedstawia młodzieńca z psem na kolanach



oraz trzy panny w sukniach w stylu empire, otoczone girlandami kwiatów. Starsza z nich to późniejsza Balbina Romerowa, kobieta uczona, tłumaczka dzieł św. Augustyna, a młodzieniec to Hipolit, powstaniec listopadowy, prapradziad Magdaleny Maksymowicz. Aby poznać losy chłopca z obrazu, sięgniemy do wspomnień jego córki, Teresy z Lubienieckich Rostworowskiej (matki gen. Stanisława Rostworowskiego z Gębic, dowódcy AK w Krakowie), spisanych u schyłku jej życia w 1939 roku.

Mój ojciec, dowiedziawszy się o wypadkach warszawskich, postanowił bez wahania zgłosić się do wojska. W 1830 roku wyruszył więc z domu, mając za giermka służącego bardzo przywiązanego do młodego panicza. Walczył dzielnie, ale nie wszystko mu się w tym powstaniu podobało. W liście do rodziców pisał o braku subordynacji żołnierzy, partyjniactwie kolegów, niesnaskach i braku jedności generalów. Po stu latach córka konkluduje: *Nic się nie poprawiło w narodzie*. Powstanie listopadowe upadło. I tu zaczyna



Matka Hubala, Maria z Lubienieckich Dobrzańska, córka Włodzimierza Lubienieckiego, powstańca 1863 r., zdjęcie z sierpnia 1920 r.

się romantyczny wątek tej opowieści. Hipolit, wracając do domu zmęczony i zadumany przejeżdżał koło jakiegoś parkanu, zatrzymał nagle konia olśniony słiznym widokiem. Stała tam młoda panienska i układała bukiet z róż, ujrzała nagle ułana, zarumieniła się, na jego ukłon odpowiedziała uśmiechem, zgrabnym ukłonem i zbiegła z pagórka. Ta będzie moja żona – postanowił. Ojciec mu jednak inną pannę upatrzył i ani słyszeć nie chciał o jakimś nie-

znanym dziewczęciu. Zrozpaczony Hipolit trzasnął drzwiami, pobiegł do swego pokoju i pozostał w sobie przez trzy dni nie wychodząc, nic nie jedząc. Ojciec w końcu ustąpił i na ślub z panną Jadwisią Lempicką ze-



zwoił. Żył długo i szczęśliwie, mieli piętnastoro dzieci, z których najmłodsza to właśnie autorka cytowanych wyżej wspomnień.

Szalony major

– Mój dziadek i matka Hubala byli rodzeństwem – tłumaczy Magdalena Maksymowicz stopień pokrewieństwa z majorem Henrykiem Dobrzańskim. – Tak, pamiętam wuja.

W majątku państwa Lubienieckich Niemcy ulokowali kwaterę Luftwaffe Übungsplatz (plac ćwiczeń). Dowódca zamieszkał w pałacu. Nie przeszkadzało to Hubalowi odwiedzać cioteczno brata i korzystać z jego wsparcia dla Oddziału Wydzielonego Kawalerii WP.

– Niemcy urządzili w majątku świnobocie i w piwnicy było mięso. Którejś nocy wujek przyprowa-

dził swoich chłopaków, żeby mogli się najęść. Ojciec wiedział o wszystkim. Niemcy byli na piętrze, wuj Hubal ze swoimi chłopakami w piwnicy, a my między nimi na parterze. Jak sobie to przypominę, krew w żyłach się mrozi.

Największa szarża

Niepełny byłby wątek patriotyczno-militarny tej sagi, gdybyśmy pominęli Kornela Krzczunowicza.

– To był cudowny człowiek, mój kochany wuj, mąż siostry mojego ojca. W 1920 roku prał Ruskich pod Komarowem. Kossak zadedykował mu swój obraz przedstawiający walkę ósmego pułku ułanów, którym wuj dowodził w tej bitwie.

Starcie polskiej kawalerii z Pierwszą Armią Konną Budionnego pod Komarowem 31 sierpnia 1920 roku przeszło do historii jako największa bitwa kawaleryjska XX wieku. Brało w niej udział 6 pułków ułanów i szwoleżerów. Dali takiego lupnia armii Budionnego, że ten, w obawie przed zupełnym zniszczeniem, wycofał się za Bug. Kornel Krzczunowicz, potomek polskich Ormian (jego przodek był w XVII w. wojem Stanisławowa), miał 26 lat, gdy został dowódcą 8. Pułku Ułanów ks. Józefa Poniatowskiego. O szarży pod Komarowem napisał we wspomnieniach: *Pamiętam, że konia płazem szabli zmusiłem do galopu, bo nie reagował na ostrogi (...)* *Pamiętam, że w chwili gdy ryknęłam hurra! i mój dzielny Alarm zamiast skoczyć galopem stanął dęba – jedyną wadą tego zasłużonego szesćciolatka było, że bał się papierów na ziemi i pyłu od uderzenia pocisków – wyprzedził mnie (co za bezczelność!) chorąży Geier. Odtąd galopowałem w tłumie jakby w transie (...)* *Szarża na czele całego pułku w rozwiniętym szyku, wzorowo wyrównanym, była bezwzględnie najpiękniejszą chwilą mojego życia.*

Zameczek sprzedany

Magdalena Maksymowicz wychowała się w majątku Zameczek koło Radomia. Klasykistyczny pałac, splądrowany i zniszczony przez Armię Czerwoną, po wojnie odbudowano i przeznaczono na stację inseminacji. Niedawno Agencja



Stanisław i Magdalena Maksymowiczowie

Własności Rolnej Skarbu Państwa przekazała pałac i park gminie Przytyk. Władze gminy postanowiły sprzedać obiekt, proponując cenę wywoławczą 480 tysięcy złotych. Pani Maksymowicz została powiadomiona o mającym się odbyć przetargu.

– Przy naszych emeryturach trudno byłoby kupić pałac za tę cenę. Pojechałam na przetarg, ale nie brałam w nim udziału. Siedziałam w sąsiedniej sali i płakałam jak bobr.

Zabytkowy pałac Lubienieckich w Zameczku kupił właściciel lokali z Radomia. Remontuje nabytek i urządza według własnego gustu, przystosowując go do nowej, restauracyjnej funkcji.

Dobra szkoła

Absolwentka wrocławskiej AWF, dwukrotna mistrzyni Polski w pływaniu, czterdnastokrotna wicemistrzyni, przez 16 lat w kadrze narodowej, do 1975 roku trener pływania w klubie sportowym Pafawag Wrocław. Jak to się zaczęło?

– Zamiłowanie do sportu wpoił we mnie nasz wspaniały nauczyciel profesor Bogdan Zakrzewski, który w latach 1940-42 był nauczycielem w naszym majątku. Uczył nas gimnastyki, pływania. W majątku były stawy i tam pływałam. Już w 1945 roku w Krakowie zdobyłam pierwsze miejsce w zawodach szkół podstawowych. To zasługa pana Bogdana – mówi pani Maksymowicz o znanym polonistce, profesorze Uniwersytetu Wrocławskiego. Oprócz dobrych wspomnień zachowała również



Hipolit Lubieniecki z siostrami, portret z około 1820 r.

z tamtych lat rodzinne portrety ołówkiem wykonane przez prof. Zakrzewskiego.

Mistrzostwo Polski zdobyła pani Magdalena w 1955 roku w stylu dowolnym. Przypadek sprawił, że sukcesy zaczęła osiągać również w stylu grzbietowym.

Andrzej Waligórski tak skomentował w audycji radiowej sukces młodej podówczas mężatki: „Lubieniecka odkąd wyszła za mąż i nazywa się Maksymowicz, przetrzcuciła się na grzbiet i bardzo dobrze jej to idzie”.



Włodzimierz Lubieniecki (syn Hipolita) powstaniec 1863 r.

Mąż w siatce

Biegła na zajęcia z siatką (nosiła takie zawodniczy kadry narodowej) przerzuconą przez ramię. I nagle zahaczyła nią o guzik czyjejs marynarki. Spojrzała. Miał ładne,

niebieskie oczy.

– I tak to się zaczęło – pani Magda uśmiecha się do męża. – Nosił w tamtych czasach unrowską kurtkę, grzecznie się kłaniał na przerwach, jako jedyny z asystentów chodził do kościoła. Imponował mi.

Przysłuchuje się tym wspomnieniom dr Stanisław Maksymowicz, odpowiada zonie uśmiechem. Wielokrotny mistrz Polski w akrobacji samolotowej (sześć lat w kadrze narodowej akrobacyjnej, siedemnaście lat w nawigacyjnej), narciarz, GORP-owiec, inicjator i wieloletni kierownik Zakładu Sportów Lotniczych na wrocławskiej AWF, jedynej uczelni w Europie, która kształciła trenerów lotnictwa. Nie chce się przyznać do tego, że w latach pięćdziesiątych przeleciał pod mostem Grunwaldzkim, aby zrobić wrażenie na narzeczonej. Chętniej opowiada o bukietach róż, które w 1960 roku podczas Złotu Grunwaldzkiego miał rzucić w stronę trybuny i stojącego na niej Wiesława Gomułki. Kwiaty dostała żona, na pierwszego sekretarza poleciały pokrzywy. Oj, było zamieszanie. Pani Magdalena Maksymowicz delikatnie rozkłada kartkę papieru. Trzyma w niej zasuszone płatki tych róż jak najmilszą rodzinną pamiątkę.

[Tekst skrócony]

Publikujemy fragmenty jednego z rozdziałów wydanej niedawno książki Anny Fastnacht-Stupnickiej „Saga wrocławska”. Składają się na nią 74 opowieści o dziejach rodzin, które po II wojnie światowej osiedliły się we Wrocławiu. Większość sag dotyczy rodów ziemiańskich o bogatej i barwnej przeszłości. Autorka przedstawia w nich postaci historyczne, zasłużone w rozmaitych dziedzinach, opowiadając o pogmatwanych losach w sposób zwyczajny, w stylu rodzinnej gawędy, zabarwionej anegdotami oraz ciekawostkami z życia codziennego.

Anna Fastnacht-Stupnicka, Saga wrocławska, Wrocław 2004, 552 s.

Księgarnie, w których można kupić „Sagę wrocławską”:

Agora, ul. Powstańców Śl. 120
Akademia Ekonomiczna, ul. Komandorska 118/120
Archidiecezjalna, pl. Katedralny 19
As, Łódzka 10
Beta (Astra)
Biały Kruk, ul. Szewska 6/7
Dolnośląska, Swidnicka 28
Eureka, ul. Kollataja 34
Gemini, ul. Piłsudskiego 105 (dworzec PKP)
Marco Polo, ul. Wyszyńskiego 96/98

Ossolineum, Rynek 6
Papyrus, ul. Trzebnicka 58
Pod Arkadami, ul. Swidnicka 49
Politechnika Wrocławska, Wybrzeże Wyspiańskiego
Sw. Dominika, pl. Dominikański 2
Werset, ul. Hallera 108
pl. Hirszfelda 16/17
ul. Olszewska 81 (Biskupin)
al. Piastów 3 (Oporów)

Biuro Podróży Iven Last Minute

- wyloty z Wrocławia od **799 PLN**
- autokar + noclegi + wyżywienie od **350 PLN**
- kolonie i obozy (młodzieżowe) od **700 PLN**
- bilety autokarowe i lotnicze

348-44-72

e-mail: biuro@iven.pl; www.iven.pl
W-w, ul. Olszewskiego 23B



dr n. wet. **Paweł Jonkisz**
lek. wet. **Anna Kuziemska**

ul. Partyzantów 12
czynne:
pn-pt 9⁰⁰-13⁰⁰; 16³⁰-20⁰⁰
sob.-niedz 12⁰⁰-16⁰⁰
tel. 348-26-01, 0603 880 500

- profilaktyka i leczenie
- chirurgia
- badania biochemiczne krwi
- ultradźwiękowe usuwanie kamienia nazębnego
- weterynaryjne karmy i diety lecznicze

AUTO RELAX

**NAUKA JAZDY KAT. A, B
RATY, CENY PROMOCYJNE
z gazetą taniej 50 zł !!!**

Wrocław, ul. Św. Antoniego 26
tel. 346-01-22, tel. dom. 311-77-57
kom. 0502-338-775, www.autorelax.pl
e-mail: autorelax@autorelax.pl

PUNTO II, MATIZ, MICRA, PANDA

NOWO OTWARTY
SALONIK FRYZJERSKI

"VANESSA"

DAMSKO-MĘSKI

Wrocław **ZAPRASZAMY**
ul. Promień 4 pn.-pt 10⁰⁰-18⁰⁰
tel. 344 04 71 sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

PROMOCYJNE NISKIE CENY



ZAKŁAD USŁUG
POGRZEBOWYCH
KAMIENIARSKICH
ARCHON

Wrocław, ul. M. Skłodowskiej-Curie 49
tel./fax (071) 328 25 70, 0601 78 57 19

Wrocław, ul. Kielczowska 90
tel. 345 73 43, 0601 75 17 24

Januszkowice 48
tel. 315 45 54, 0601 78 57 19
www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

ZAKŁAD OFERUJE:

- całodobowy przewóz zmarłych
- przewozy międzynarodowe
- kompleksowe usługi pogrzebowe
- sprzedaż nagrobków i usługi kamieniarskie



KREDYTY BANKOWE

- kredyt gotówkowy do 60 tys. bez poręczycieli
- kredyt mieszkaniowy, po użyciu hipoteczne
- leasing na samochody i sprzęt medyczny

ul. Biskupia 10a lok. nr 14
(boczna Wita Stwosza)
50-148 Wrocław
tel. 343-58-54, 346-89-22

**ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU
DO PIĄTKU OD 10 00 17**

ZAKŁAD OPTYCZNY PRYZMAT S.C.

- Realizacja recept NFZ
- Duży wybór opraw okularowych
- Szkła krajowe i zagraniczne, soczewki kontaktowe
- Płyny do pielęgnacji soczewek kontaktowych
- Krótki termin wykonania
- Gwarantujemy fachową i solidną obsługę



Wrocław, ul. Olszewskiego 67

tel. 345 16 96

Sklepy Ogólnospożywcze "WŁODEK"

ul. Siemiradzkiego 1
ul. Bacciarellego 10
ul. Benedyktyńska 15
ul. Pułaskiego 42

godz. otwarcia
pn-sob. 7⁰⁰ - 20⁰⁰
niedziela 10⁰⁰-20⁰⁰

**PROMOCJE
ATRAKCYJNE CENY**

WARTO!

- * Obozy młodzieżowe-góry Lasówka, Złota Oleśnica 580 zł
- * Grecja Last Minut 699 zł
- * Paryż-La Salette Trewir-Kolonia 1099 zł
- * Medugorie + morze 16-25.06

ALFA-TUR, ul. Horbaczewskiego 29 b
tel. 352-23-19, e-mail: info@alfa-tur.pl
www.alfa-tur.pl



Realizujemy:

- zakupy na telefon z dostawą do Klienta
- przesyłki kurierskie
- obsługę imprez
- zadania specjalne

W granicach miasta - dojazd bezpłatny

Miła i profesjonalna obsługa.



KOROWÓD
Wojciech Warzywoda

Całodzienne przejażdżki po Wrocławiu i okolicach

Organizujemy

- imprezy okolicznościowe, wesela, komunie
- imprezy promocyjne - reklamowe i zakładowe
- pikniki,
- konkursy

tel. 39 88 400 tel. kom. 0 601 785 719

"PROSPERUS"

Sprzedaż i montaż:

- drzwi wejściowych i wewnątrzlokalowych do budynków mieszkalnych wielorodzinnych i jednorodzinnych oraz obiektów przemysłowych.
- stolarki okiennej i drzwiowej z pcv i aluminium, rolet zewnętrznych zabezpieczających, roletek materiałowych, żaluzji, moskitier.

Współpracujemy z:

- „AMMA” (okna i drzwi z PCV)
- „PORTA DRZWI”
- „Polska Technika Zabezpieczeń” (PTZ)
- „ET Market” (parapety)
- „Portos” (rolety zewnętrzne)
- „Lema” (żaluzje, moskitiery)

Prowadzimy sprzedaż za gotówkę i na raty.

P.H.-U. „PROSPERUS”
ul. Reymonta 3
50-225 Wrocław
tel. 071-787-36-33
609-331-161
602-271-607

AMMA
ANDRZEJ UDJIFIAK



Oferujemy

okna i drzwi w systemie VEKA, okucia WINKHAUS, szyby PRESS-GLAS, fachową pomoc, i szybką realizację

Nagrody i wyróżnienia:

laureat: Dolnośląski Klucz Sukcesu 2004

Przedsiębiorca Roku 2003
Ziemi Bolesławieckiej

nominacja: "INNOVATION 2003"
Euroregionu Neisse-Nisa-Nysa



**PRODUCENT
OKIEN I DRZWI Z PCV**

ul. Leszczyńska 11, Kruszyn
59-700 Bolesławiec
tel/fax (075) 732 74 73
www.amma.com.pl

Biurowe Handlowe
ul. Prusa 34, 59-700 Bolesławiec
tel/fax (075) 732 61 39
www.amma.com.pl